

Zygmunt Bartkiewicz

PSIE DUSZE

Znałem człowieka, o którym mówiono, że psi jego los. Szczery i zacny był to człowiek. Prawdę złym głosił, dla dobrych stawał się druhem serdecznym. Biedny był oczywiście. Źle odziany w psią pogodę zaziębił się kiedyś, potem cierpiał głód, chłód nad nim się znęcał, aż w końcu smutną dolę śmierć zmoła — psia śmierć, w opuszczeniu.

Pośmiertnych mów nie prawił mu nikt, bo za trumną przyszło dwóch tylko: człowiek wielkiego serca, głodny, obdarty, i mały pies, chudy kudłaty. Pierwszy z tej pary przyjaciół pięście zacisnął nad świeżą mogiłą, komuś w świat żywych posłał przekleństwo: Szkoda psia krew człowieka... i poszedł złamany z cmentarza zapomnienia szukać. Drugi pozostał tak długo, aż go rankiem grabarz martwego za wrota wyrzucił, nogą zepchnął do rowu i zaklął: Psia służba!

Nie wiem co w takim marnem psiem ciele mieszka, co w nim myśli i rządzi... dusza, nie dusza?, to pewne jednak, że żyje tam serce, a tak tkliwe i kochające, tak wiernie dla swoich oddane, że doprawdy należy mu się ludzka wdzięczność. I dobrze uczynił ten sprawiedliwy, co zamyślił oddać wiernemu psu uznanie po śmierci, bez względu na to, że ludzie zimni, bezduszni nazwą ten objaw serdeczny dziwactwem. Mam tu na myśli psi cmentarz w Paryżu »Cimetière des chiens«, jak głosi napis u bramy wejściowej. Dziwny to cmentarz! Na wstępie pomnik psa Barry. Życie uratował czterdziestu osobom, przez czterdziestą pierwszą zabity. Uroczyście, z dumą opowiada mi grabarz o wielkim psie Francji: Na górze św. Bernarda w klasztorze, wśród zakonnej braci żył Barry; podczas śnieżnych zawieji zbłąkanych pól żywych

z pod śniegu odkopywał, ciałem własnym ogrzewał, potem pomoc sprowadzał z klasztoru. W dwunastym roku tej wiernej ofiarnej służby, pewnej nocy burzliwej wybrał się Barry na zwykłą wędrowkę, odnalazł żołnierza, a gdy go ze śmiertelnego odrętwienia obudził, ten chwycił za pałasz i psa zabił. Kultura zachodu pozwoliła pochować psa bohatera i wystawić pierwszy pomnik nie ludzkiej zasłudze.

Poza wielkim Barry leży tu sto kilkadziesiąt psów bez historii, o nieznanym świecie cichej pocziwości, ocenianej tylko przez wdzięczną rodzinę, której ów «gardien du riche», »ami du pauvre« służył tak wierne.

Wspomnienia te, obok imienia psa zawierają często myśli, zwykle jednak niepochlebne dla ludzi. Oto niektóre: »Im więcej poznaję ludzi, tem więcej cenię i szanuję zwierzęta«, głosi kolumnienka na grobie ukochanej Iwetty.

»Pies ma tę cnotę, że nie naśladuje

człowieka, nie staje się zwierzęciem«, oświadcza ktoś z żalem na płycie, poświęconej Reкови.

»Nie kradł, nie kłamał, nie pożyczał i za oczy nie szczekał« to Kastor, urodzony w Londynie dnia 17 grudnia 1873.

I w tym to rodzaju sto przeszło napisów. W zakończeniu mej wędrowki rozpoczynam rozmowę z odźwierną:

— A groby familijne są zamawiane?

— Dotąd nie było tego.

— A psy nie straszą po nocach?

— Rzadko się zdarza, ale za mojej pamięci włóczyła się tu jedna pokutująca dusza.

— Ależ dobra Pani, pies niema duszy!

— Ma! Ma i duszę i serce i rozum... i sumienie, a człowiek tylko wtedy, gdy jemu jest z tym dobrze.

I na tem zakończyła swą rozmowę.